

Łódź 15.02.2020

Prof. Grzegorz Chojnacki

Akademia Sztuk Pięknych w Łodzi

Wydział Sztuk Pięknych

Recenzja

rozprawy habilitacyjnej, dorobku artystycznego i dydaktycznego

Pana dr Władysława Radziwiłłowicza

z Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu.

Pismem od Rektora Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu, prof. dr hab. Wojciecha Hory z dnia 20 grudnia 2019 roku zostałem poinformowany, że zgodnie z decyzją Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów Naukowych (BCK-VII-L-10188/19) zostałem powołany w skład Komisji Habilitacyjnej z funkcją Recenzenta, w postępowaniu habilitacyjnym w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie artystycznej-sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki Pana dr. Władysława Radziwiłłowicza.

Do pisma dołączono dokumentację składającą się z trzech pozycji o formacie A4 i zatytułowanych:

- 1. Autoreferat**, teksty Władysław Radziwiłłowicz (tekst w języku polskim i angielskim, 57 stron),
- 2. Autoreferat**, dokumentacja prac Władysław Radziwiłłowicz (na 105 stronach znajdują się wyłącznie ilustracje prac habilitanta),
- 3. Autoreferat**, wystawy indywidualne i grupowe, praca dydaktyczna, działalność organizacyjna i popularyzatorska, Władysław Radziwiłłowicz, o objętości 59 stron,

a także nośnik cyfrowy, na którym zapisano w/w pozycje plus nagranie wideo o tytule „ Living room” w formacie mp4 o pojemności 16,1MB.

W dziele habilitacyjnym powinienem zgodnie z wytycznymi zawartymi w ustawie poddać ocenie następujące elementy: dzieło habilitacyjne wskazane przez autora jako osiągnięcie artystyczne o którym mowa w art. 16 ust. 2 Ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym, dorobek artystyczny, aktywność twórczą, pracę dydaktyczną i organizacyjną a także poddać ocenie autoreferat. Wszystkie wymienione pozycje zawiera przesłana mi dokumentacja.

Zgłoszone do oceny dzieło habilitacyjne kandydata, to cykl 11 prac malarskich o tytule „do not free me” wykonany farbami aryłowymi na płótnie, o bardzo zróżnicowanych formatach. Największy obraz posiada wymiar 250X110, najmniejszy 61X46. Gdyby tłumaczyć dosłownie tytułu tego cyklu na język polski, sprowadza się to do określenia „nie uwalniaj mnie”.

Pierwsze wrażenie jakie zrobił na mnie cykl obrazów „do not free me”, wiązało się ze sposobem przedstawiania rzeczywistości w sposób maksymalnie uproszczony, schematyczny, a w warstwie czysto malarskiej ograniczony w większości prac jedynie do szarości i bieli. Dotyczy to ośmiu obrazów tego cyklu, bo w pozostałych trzech, autor wprowadził kolor. Cykl nie posiada grupy cech wspólnych (dodatkowo zawiera krótki, parę sekundowy film wideo, zrealizowany w technice poklatkowej) ani pod względem czysto technicznym (format), ani co chyba ważniejsze artystycznym (kolor, figuratywność, geometria). Rozumiem, że dr Władysław Radziwiłłowicz wszystkie wymienione elementy wprowadza w sposób świadomy, różnicując format, ograniczając gamę barwną, geometryzując formę lub malując figuratywnie, ponieważ zderzając te przymioty ze sobą zmierza do określonego przekazu informacji i emocji. W warstwie ideowej tych osiem geometrycznych obrazów (nie wiem nawet czy w jakimś sensie nie jest to świadome naśladownictwo) przenoszą nas do lat dwudziestych, ubiegłego wieku.

Tyle tylko, że konstruktywiści rosyjscy (bo ich mam właśnie na myśli) stosowali uproszczenia i geometryzację jako analizę aktywizacji plastycznej powierzchni lub przestrzeni, badali zależności linii, rytmu lub wielkości a co za tym idzie tworzyli wartości niespotykane, nowe i jak sami określali rewolucyjne w tamtych czasach

w sztuce. W wypadku obrazów z tego cyklu, mam wrażenie, że jest to jakaś zaledwie dekoracja powierzchni obrazu, zależności i wzajemne oddziaływanie linii i elementów geometrycznych na siebie, nie mają dla autora większego znaczenia a powstałe podziały nie wynikają z intelektualnej i purystycznej kontroli formy. Oglądając tę kolekcję a nie czytając jeszcze autoreferatu, musiałem sobie zadać pytanie, co dr Władysław Radziwiłłowicz chciał przekazać widzowi oglądającemu te prace. Jakie treści niesie ze sobą „lektura” eksponowania tych prac w przestrzeni publicznej i co w tym dziele jest nowego, odkrywczego i noszącego wyraźne piętno osobowości artystycznej a więc spełnia wymagania procedury habilitacyjnej.

W załączonej dokumentacji prac dr Władysław Radziwiłłowicz zawarł kilka cykli swoich obrazów poczynając od roku 1996. Dość łatwo można się zorientować przewracając kolejne strony tego dokumentu, o ewolucji jaką przeszła jego twórczość. Pierwsze obrazy reprodukowane w katalogu można zakwalifikować do malarstwa gestu, powierzchnia płótna pokryta jest od krawędzi do krawędzi obrazu energicznymi i mało zróżnicowanymi uderzeniami pędzla. Obrazy nie posiadają wyraźnie akcentowanej dominanty kompozycyjnej, kolor na ogół jest zbrudzony a forma daleka od przedstawiającej. Dotyczy to np. cyklu „Recykling”. Gdzieś koło roku 2000 pojawiają się w obrazach cytaty figuratywne i geometryczne, z dużymi fragmentami uspokojonego na ogół zielonego tła (cykl „Prospektywy”). Ta daleko idąca synteza w następnych latach zostaje jeszcze bardziej pogłębiona, Władysław Radziwiłłowicz zaczyna wprowadzać prawie jednolite tło z cytatem sylwetowo ukazanego przedmiotu, postaci lub pejzażu (cykl „Sunny Hotel” obrazy z lat 2007-2009 i cykl „Deja vu”, obrazy min. z 2013 roku). Na tym tle wyróżnia się zdecydowanie cykl obrazów „Kątem oka” z lat 2002-2009. Wyróżnia się nie tylko formatem (są to bardzo duże prace) ale także zdecydowanym energetycznym czerwonym kolorem. Kolor czerwony w tych obrazach występuje w jednym odcieniu, niemniej kształt plam barwnych nabiera dużej ekspresji. Katalog kończy cykl będący kolekcją habilitacyjną. W tych jedenastu obrazach dr Radziwiłłowicz porzuca doświadczenia z poprzednich lat wprowadzając tak jak już wspomniałem geometryczne podziały płaszczyzny, które w poprzednich pracach nie występowały. Znikają też równo zamalowane jednym kolorem płaszczyzny, pojawia się postać ludzka (autoportret w hamaku) z próbą realistycznego odwzorowania rzeczywistości. Dość skrupulatnie omówiłem prawie wszystkie cykle prac zawartych w dokumentacji,

a robię to po to, aby móc wyciągnąć następujące wnioski. Dr Władysław Radziwiłłowicz jest autorem dość pokaźnego dorobku, przez wiele lat powstawały obrazy, obrazy układały się w cykle, które charakteryzuje w większości postępująca synteza formy, radykalne uproszczenia czy cytowanie elementów fotograficznych wypełnionych na ogół jednym kolorem. Takie zabiegi formalne prowadzą u mnie do skojarzeń z twórczością wielu polskich malarzy. Dla mnie te podobieństwa w malarstwie dr Władysława Radziwiłłowicza a może nawet inspiracje są oczywiste. W podobny sposób traktowali malarską materię, tacy polscy malarze jak: Jarosław Modzelewski, Marek Sapetto, Antoni Fałat czy sięgając dalej wstecz, bo aż do lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku, klasyk uproszczonej formy w malarstwie, Andrzej Wróblewski. Żeby nie szukać po innych odległych ośrodkach akademickich w Polsce, w latach siedemdziesiątych w ówczesnej PWSSP w Poznaniu, prace oparte o uproszczony schemat (płaskie tło i cytaty z fotografii) malował prof. Jan Świtka. Tylko u każdego z nich, w ich twórczości, występował bardzo silnie pierwiastek społeczny, a w wielu wypadkach było to wręcz malarstwo interwencyjne, recenzujące rzeczywistość. To był najważniejszy akcent tej twórczości. W malarstwie dr Władysława Radziwiłłowicza ten element występuje tylko raz zwiększając dodatkowo podobieństwo do twórczości wymienionych malarzy. Wątek społeczny pojawia się w czterech fotografiach dokumentujących instalację wykonaną na podwórku spacerowym w Areszcie Śledczym w Poznaniu (zdjęcia na stronie 49-57 „Autoreferatu dokumentacja prac”) gdzie dr Władysław Radziwiłłowicz dotyka moim zdaniem problemów alienacji społecznej i psychologicznej. Pozwalając sobie na powyższe uwagi, nie chcę powiedzieć, że prace które oceniam, są plagiatem artystycznym lub zwykłym naśladownictwem. Chcę tylko zwrócić uwagę na fakt, że czterdzieści a może pięćdziesiąt lat temu, malowano bardzo podobnie. Wtedy było to modne, przyszło do Polski ze Stanów Zjednoczonych i jeśli artysta chciał być awangardowy malował w ten sposób. W końcu od strony warsztatowej, jest to banalnie proste.

Prawie wszystkie prace malarskie a szczególnie te z kolekcji habilitacyjnej dr Władysława Radziwiłłowicza, (gdyby nie czytać wyjaśnień zawartych w zeszycie „Autoreferat teksty”) nie posiadają dla mnie treści o szczególnej wadze artystycznej. Oglądający te prace, nawet jeśli jest nieźle zorientowany w problemach sztuki współczesnej, nie jest w stanie odczytać intencji autora i treści tych prac. Taki

przekaz jest po prostu niewidoczny. Problem ten dotyczy zwłaszcza kolekcji habilitacyjnej. Ten swoisty konglomerat obrazów geometrycznych z cytatami realistyczno-fotograficznymi nie daje jasnego przekazu artystycznego. Dla mnie tego typu zabieg, jest jedynie swoistym aktem dekoracji płaszczyzny, wykonanym w kilku obrazach. Podsumowując powyższą analizę, chcę powiedzieć, że o wiele większy potencjał intelektualny i artystyczny mają moim zdaniem obrazy zawarte w cyklach, które autor nie wskazał lub nie mógł wskazać jako dzieło habilitacyjne. Muszę niestety stwierdzić, że cykl obrazów zgłoszonych jako dzieło habilitacyjne, uważam za najłabszy element w całej dokumentacji przedstawionej mi do oceny.

Oceniając autoreferat, muszę stwierdzić, że został napisany poprawną polszczyzną, ale co ważniejsze jest on dowodem, że dr Radziwiłłowicz posiada bardzo dużą sprawność intelektualną. Werbalizowanie i poddawanie analizie zagadnień związanych z własną twórczością, nie stwarza mu żadnych problemów. Wiedzę teoretyczną na temat sztuki, umiejętność formułowania tez, wniosków i konkluzji nie tylko świata sztuki, ale otaczającej go rzeczywistości naprawdę oceniam bardzo wysoko. Potwierdza to wiele sformułowań, użytych przez niego w autoreferacie.

Niechętnie stosuję w recenzjach cytaty, lecz tutaj odejdę od tej zasady:

„Czasami analiza formalna okazuje się błędzeniem po peryferiach sensu obrazu, co wynika chociażby z fundamentalnej różnicy między Obrazem a Słowem. Ale muszę przyznać, choćby z pozycji dydaktyki i pracy w uczelni, że rola, którą odgrywa słowo, jest ważna.”

Cały tekst autoreferatu został napisany w sposób niezwykle interesujący, obfituje w niebanalne stwierdzenia, interesujące cytaty, jest bardzo analityczny w stosunku do twórczości własnej, świadczy o wysokiej wiedzy i sprawności umysłowej autora. Dr Władysław Zawada jest jednym z wielu przykładów polskich artystów (grafików, malarzy, czy przedstawicieli tzw. sztuki nowych mediów), których erudycja, wiedza i zaryzykuję, proszę mi wybaczyć, elokwencja, stoi na bardzo wysokim poziomie.

Podsumowując ten fragment recenzji stwierdzam, że wiedza i erudycja w zakresie sztuki i własnej twórczości w moim przekonaniu bardziej mu szkodzą niż pomagają. Czytałem bardzo wiele takich opracowań, czasem były to niemal rozprawy

filozoficzne, niezwykle rozbudowane o dużej kondensacji intelektualnej. Porównując niekwestionowaną wiedzę i sprawność umysłową takich opracowań z cyklem obrazów zaprezentowanym w tej habilitacji, mam wrażenie niezwykle dużej dyferencji i swoistego dysonansu, pomiędzy poziomem tych prac a kondycją intelektualną autora (z bardzo dużą przewagą tej ostatniej).

Pan dr Władysław Radziwiłłowicz twierdzi i tu jeszcze jeden cytat:

„Słowo i obraz należą do dwóch odmiennych porządków. W moim przypadku Obraz jest na pierwszym miejscu, co jednak nie znaczy, że lekceważę Słowo. Po prostu, Obraz jest mi bliższy.”

Nie zgadzam się z tym, i zaryzykuję twierdzenie, że dla dr Władysława Radziwiłłowicza to właśnie słowo jest tworzywem, które jest mu bardziej podatne i które o wiele łatwiej jest mu kształtować.

W autoreferacie jest też opis:

„Przez wiele lat pracowałem jako grafik-projektant w agencjach reklamowych.”

Ten fakt jest moim zdaniem pierwotną przyczyną formy tych prac i mam takie wrażenie, że w wielu obrazach a nawet w dominującej ich części dr Władysław Radziwiłłowicz nie potrafił wyjść poza zwykłą reklamową rutynę.

Jeśli chodzi o ilość wystaw to analizując np. wystawy indywidualne do doktoratu i te po doktoracie, muszę stwierdzić, że w liczbach bezwzględnych tych pierwszych było więcej. I tak do doktoratu było to 10 wystaw, po doktoracie tylko 8.

Także po doktoracie trzeba odnotować tylko jedną wystawę w galerii o znaczącej renomie, a mianowicie wystawę w 2013 roku w Muzeum Okręgowym im Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy. Pozostałe wystawy zostały zrealizowane w galeriach o oddziaływaniu lokalnym (Mosina, Leszno, Ostrów Wielkopolski) czasem osiedlowym (jak Galeria Działań Spółdzielni Mieszkaniowo - Budowlanej „Imielin” na Warszawskim osiedlu Ursynów - Natolini). Nie deprecjonuję roli tych galerii w życiu społeczności lokalnych, muszę jednak zauważyć ich niewielki zasięg i nie najwyższą rangę.

W zakresie pracy dydaktycznej odnotowałem dwie recenzje prac magisterskich i dwie recenzje prac licencjackich. Pan dr Władysław Radziwiłłowicz był także dwukrotnie promotorem prac licencjackich. Nie odnotowałem promotorstwa prac magisterskich ani nagród rektorskich czy wyróżnień bezpośrednich przełożonych.

Reasumując, po wnikliwym zapoznaniu się ze zgłoszonym do oceny habilitacyjnej osiągnięciem artystycznym a także dorobkiem artystycznym i dydaktycznym, muszę niestety stwierdzić, że wszystkie elementy tej habilitacji nie stanowią znaczącego wkładu w dyscyplinę artystyczną i upowszechnianie kultury. I w związku z tym przesłanki te w moim przekonaniu nie spełniają wymagań art.16 ustawy pkt.2 z dnia 14.03.2003 roku (Dz. U. z 2003 roku, nr65, poz,595, Dz.U.z 2005 roku nr 164, poz.1365, Dz.U. z 2011 roku nr 84 poz.455), dlatego też, nie jestem w stanie pozytywnie ocenić wniosku o nadanie Panu dr Władysławowi Radziwiłłowiczowi stopnia doktora habilitowanego, w dziedzinie sztuk plastycznych, w dyscyplinie artystycznej sztuki piękne.



profesor Grzegorz Chojnacki